

Monika Wójcik

Wielkość małości dziecka

Studia nad Rodziną 4/1 (6), 47-53

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika WÓJCIK

WIELKOŚĆ MAŁOŚCI DZIECKA

1. Wielkość małości – paradoks czy rzeczywistość?

W dążeniu człowieka do bycia kimś wielkim jest jakaś prawda o nim, o jego niezwykłej godności. To każe zadać pytanie: Kim jest człowiek. Odpowiedzmy krótko, acz zasadniczo: Człowiek jest stworzeniem, które wyszło z rąk Bożych, przewyższając piękno dzieł najsynniejszych artystów. Co więcej, Stwórca – Bóg Trójjedyny – stworzył człowieka „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1,27), uczynił go bytem rozumnym i wolnym, osobą – powołaną z Miłości i zdolną do miłości, a więc do życia w komunii osób. Dlatego to człowiek odnajdzie siebie nie inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie¹.

Człowiek jest jeszcze czymś więcej niż stworzeniem – jest dzieckiem Boga, powołanym do uczestnictwa w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, która jest Życiodajną Komunią Osób.

Wielkość człowieka to rzeczywista prawda o nim. To pokorne, a więc prawdziwe, widzenie zarówno własnych ograniczeń, jak i niezwykłej godności, która jest zaproszeniem do wzrostu, życiowym zadaniem, by umieć sprostać otrzymanej wolności.

Spójrzmy na mistrzynię osiągnięcia Wielkości poprzez małość. Teresa Martin – Mała Święta Teresa z Lisieux, Doktor Kościoła, uczy nieskończonej wielkości rzeczy małych:

„Można by odnieść wrażenie, że Teresa porusza się w jakimś świecie lili-putów, gdzie komary stają się słoniami. Ale ważność jej nauki w paradoksalny sposób właśnie na tym polega, że codzienne wydarzenia pozornie zwykłego życia Teresa bierze pod lupę i wskazuje na nadnaturalne znaczenie rzeczy, które przy naturalnej obserwacji wydają się nieważne. Mikroskopijne rozważanie własnych mało ważnych czynności i ich motywów wyjaśnia wszystkim to (...), że surowiec świętości jest wszędzie i wystarczy sięgnąć ręką, aby go chwycić i wykorzystać, by samemu stać się świętym”². Stać się świętym, to znaczy osiągnąć miłość, miłować Boga, siebie i świat dojrzałym człowieczeństwem, zdolnym do komunii osób, zgodnie z Planem Stwórcy.

¹ Por. KDK, 24.

² H. Graef, *The Light and the Rainbow*, Oxford 1959.

2. Prawdę o niezwyklej wielkości człowieka przyćmiewają jego żądze wyniesienia, posiadania i modnej dziś tzw. samorealizacji – osiągnięte na fałszywych drogach. Od początku swych dziejów popełnia człowiek tę samą pomyłkę, słuchając podpowiedzi kusiciela: „będziecie jako bogowie” (por. Rdz 3,4). Kusiciel zachęca człowieka do stawiania siebie na miejscu Boga, zwodzi go, by sam sobie czynił największą krzywdę. Dziwimy się i bolejemy, widząc w otaczającym nas świecie ogrom przemocy, poniżania jednych ludzi przez drugich, a dzieje się tak dlatego, że człowiek bez Stworzyciela ginie we własnym egoizmie, a odwracając się od Prawdy staje się narzędziem Kusiciela.

Ukazuje to jasno, że życie jest zadane człowiekowi jako szansa dojścia do Prawdy, którą człowiek odkrywa poprzez doskonalenie siebie. Papież Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio* uczy:

„To doskonalenie osobowe człowieka nie jest zresztą czymś dowolnym. Ponieważ wszystkie rzeczy stworzone są przyporządkowane do swego Stwórcy, stworzenia obdarzone rozumem są obowiązane do spontanicznego kierowania swego życia ku Bogu, pierwszej Prawdzie i najwyższemu Dobru. A zatem rozwój osobowy człowieka stanowi jakby sumę naszych obowiązków. Dodajmy, że wspaniała harmonia naszej natury, którą poszczególni ludzie doskonalą coraz bardziej własnym wysiłkiem i świadomym wypełnianiem obowiązków, jest kierowana do wyższego stopnia doskonałości. Przez wszczepienie w Chrystusa, który jest źródłem życia, człowiek dochodzi do wzrostu nowego życia nadprzyrodzonego, dającego mu największą pełnię życia, do której, jako do ostatecznego celu, zmierza postęp ludzi” (n. 16).

Życie jest więc zadaniem osiąganym poprzez całe nasze bytowanie na ziemi. Jesteśmy powołani do rozwoju i do wzrastania, by sprostać zaufaniu, którym obdarzył nas Stwórca. To Jemu, Stwórcy, winniśmy cześć i posłuch, by nie minąć się z rzeczywistością naszego przeznaczenia. To nas ochroni od ułudy podszeptów Kusiciela.

3. Uczymy się Wielkości poprzez małość. Uczymy się jej całe życie poprzez Prawdę, także poprzez prawdę o nas samych.

Wielkości życia nie mierzy się skalą wymyśloną przez człowieka. Stwierdzamy to, oglądając mający wielkość łepka szpilki, istniejący już w chwili poczęcia, przeogromny byt człowieka. W takim jego początku jest już zakodowany potężny impuls rozwojowy. Nadaje on naszej naturze charakter dynamiczny i jest właściwością, która towarzyszy nam do końca ziemskiego życia, chociaż zmienia się specyfika tej dynamiki. Ogromny rozpęd rozwoju, zakodowany w otrzymanym od rodziców garniturze genowym, odnosi się do szybkiego rozwoju fizycznego.

Ludzki rozwój potrzebuje akceptacji, dlatego nie bez znaczenia jest radość rodziców z tego, że począł się nowy człowiek, który rodzi nową wspól-

notę, jaką jest rodzina. Nasza rodzina – jedyna na świecie. W niej doświadczamy życia i ona nadaje kształt naszemu wzrastaniu.

Jesteśmy indywiduami biologiczno-duchowymi, posiadamy jednak wspólną specyfikę rozwoju, chociaż już wiemy, że także pod względem biologicznym jesteśmy niepowtarzalni.

Fakt ten urzeka nas, ale i zobowiązuje do odpowiedzialności za każde życie. To właśnie nauki przyrodnicze odkryły, że nie było, nie ma i nie będzie na świecie człowieka o identycznych cechach, także biologicznych. Niepowtarzalność właściwa każdemu człowiekowi, który jest *compositum* cielesno-duchowym, nie jest wolna od wpływu środowiska, w którym wzdramy. Chociaż nie jesteśmy nim zdeterminowani, to jednak pozostawia ono w nas pewne ślady zależności.

Nosimy w sobie i jakby na sobie bogactwo i ciężar przeniesiony z naszych rodziców. Oni zaś – rodzice, niosą w sobie spuściznę swoich rodziców, i tak nosimy w sobie poprzednie pokolenia.

Chociaż jednak każdy z nas niesie w sobie dziedzictwo poprzednich pokoleń, to przecież otrzymuje własną szansę rozwoju.

4. Warto z radością zaakceptować w sobie i w innych dar rozwoju od poczęcia, poprzez dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, aż wreszcie po sędziwą starość. Ta akceptacja pozwala uczyć się „być dojrzałym”, tak by spokojnie i aktywnie współpracować z własną fizjologią. Dzieciństwo i młodość nie są czasem dla siebie. Pracują one na wiek dojrzały i na godną starość, która właśnie jest zapoczątkowaniem bezpośredniego przejścia do ostatniego, albo lepiej – zasadniczego i niekończącego się etapu. Perspektywa nieskończoności budzi w człowieku radość.

Dynamika każdego rozwoju nie uznaje stanu statycznego. Z perspektywy widzimy, że brak wysiłków okazuje się zmarnowaniem szansy. Nakłada to więc obowiązek poznawania prawideł rozwoju do pełni człowieczeństwa.

Sam rozwój biologiczny urzeka rytmicznością, logiczną etapowością i tempem charakterystycznym dla każdego etapu. Otóż milimikronowe komórki, które spotkały się ze sobą w organizmie kobiety w chwili poczęcia, rozpoczynają swój bieg ku dojrzałości. Tempo rozwoju w tym okresie życia jest wielkie i już się więcej w naszym życiu nie powtórzy. Nowy człowiek, osoba ludzka – embriion wielkości główki szpilki – rozrasta się i różnicuje, by z dnia na dzień powiększając swoje rozmiary, różnicować je i doskonalić. To jednak dopiero początek człowieczego rozwoju.

Rozwój biologiczny nie wyczerpuje całego zjawiska dynamizmu rozwojowego, który w nas tkwi. Dorastanie do pełni człowieczeństwa zapoczątkowuje dar życia, który otrzymujemy od Przyczyny Pierwszej – Boga, naszego Stwórcy. To ON – Dawca stoi u początku drogi i współpracuje z nami

aż do chwili śmierci, która rozpoczyna nasze drugie narodziny. Jest ten fakt dla nas nie mniejszą tajemnicą niż poczęcie i opuszczenie łona matki. Naszą ziemską rzeczywistość ograniczają dwa fakty: urodzenie i śmierć, która rozpoczyna trzeci etap naszego życia.

5. Na drodze rozwoju, w dążeniu do pełni ludzkiego życia, człowiek musi odczytywać swoją naturę cielesno-duchową, która jest scalona z nadprzyrodzonym wymiarem. Ale to scalenie wymaga również aktywnego wzrostu, który odbywa się nie bez trudu. Cieleśność także służy człowiekowi do realizacji tego wzrostu, jest również wyrażeniem jego powinowactwa ze światem „wyższym”. Sama w sobie nie jest jednak jeszcze pełnią życia i stawianie jej samej na czele wartości jest nieporozumieniem, które niszczy naturę ludzką, degradując ją do poziomu świata zwierzęcego. Czyny tego, kto się stał ofiarą zła, budzą grozę i napełniają świat przestępstwami i nienawiścią. A ulega złu człowiek, który nie odpowiada wysiłkiem na wielkość złożoną w jego człowieczeństwie i wymagającą rozwoju, aby się ujawnić. Jeszcze raz przywołajmy słowa Pawła VI z *Populorum progressio*:

„Według zamysłu Bożego każdy człowiek jest powołany do rozwoju, gdyż życie każdego człowieka jest powołaniem do pewnych zadań. Od chwili urodzenia wszyscy ludzie otrzymują w załączku pewien zespół zdolności i zalet, który powinien przynieść owoce. Pełna dojrzałość, która jest wynikiem wychowania otrzymywanego we współżyciu społecznym oraz własnego wysiłku, pozwoli każdemu na skierowanie się ku temu przeznaczeniu, które mu Stwórca wyznaczył. Obdarzony rozumem i wolną wolą, człowiek jest odpowiedzialny za swój rozwój, tak jak i za swoje zbawienie. Każdy – wspomagany, a niekiedy i krępowany przez wychowawców i środowisko – niezależnie od wpływów, jakim podlega, pozostaje głównym sprawcą swego pomyślnego lub nieszczęśliwego losu. Jedyne bowiem dzięki wysiłkowi własnego rozumu i woli każdy może wzrastać w człowieczeństwie, nabierać wartości, doskonalić samego siebie” (n. 15).

Niełatwy to nakaz, warto go wzbogacić przypomnieniem wypowiedzianej przez św. Augustyna prawdy, że każdy trud daje plon, gdy wspiera go i umacnia Łaska Boża, bo człowiek sieje, a wzrost daje Bóg, który zawsze odpowiada na naszą prośbę o pomoc.

6. Właśnie tak, prosząc, człowiek uczy się wielkości – bezradność jest początkiem naszej drogi.

Tak też zaczynamy życie – od bezbronności niemowlęcia, które swoją bezradnością wyzwala w rodzicach pragnienie dawania. Dziecko wyzwala miłość swoją małością.

Dziecko tylko pozornie jest biorcą. Ono rozbudza postawę dawcy, uczy więc miłości bezinteresownej i niewymiernej.

Bezgraniczna ufność dziecka, czyste spojrzenie na świat, nie obciążone rzeczami materialnymi, uczy „dużych dorosłych” bezinteresownego zachwytu dobrem. W oczach dziecka mały świat rodzinnego domu oddycha miłością, wszystko jest ważne, gdy mama jest obok, gdy ojciec się śmieje, a nic nie raduje, gdy ich obecności brak.

Tak pięknie opisał to Jan Paweł II w *Liście do Dzieci*:

„Jest coś takiego w dziecku, co winno się odnaleźć we wszystkich ludziach, jeżeli mają wejść do królestwa niebieskiego. Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości. Tylko tacy mogą odnaleźć w Bogu swojego Ojca i stać się za sprawą Jezusa również dziećmi Bożymi”³.

Rodzice mają szczególną szansę przyswajania sobie takiej lekcji. Bóg, zapraszając ich do współpracy w swoim dziele stwarzania nowego człowieka, stawia przed nimi dziecko. I każde kolejne dziecko jest nowym objawieniem Jęgo Miłości i nowym zaproszeniem.

Bo dziecko nie chce być samotne, czeka i tęskni za bratem i siostrą, rodzeństwo jest dla niego bogactwem, którego niczym zastąpić nie można. Wszystkie „dobra” materialne giną, czyniąc świat śmietniskiem rzeczy, czasem nawet ładnych, ale niezdolnych do uczestniczenia w więziach miłości, w których mały i duży człowiek uczy się kochać innych ludzi i poznawać siebie. Więzi rodzinne, nawet gdy są trudne, są budulcem więzi społecznych, szkołą bogatszego człowieczeństwa.

Dziecko więc uczy nie tylko swoją małością, ale i wielkością swoich pragnień, które wychodzą poza kategorię rzeczy. Uczy też własnych rodziców potrzeby drugiego człowieka, rozszerza ich serce. Wyprowadza ich z własnego kręgu i wyzwała okrzyk: „Dobrze, że jesteś!”. To wołanie miłości uruchamia w małżonkach najgłębsze pokłady człowieczej wielkości – uruchamia także nieograniczone możliwości ich wzajemnej miłości.

7. Świat widziany oczami dziecka jest pełen ciekawości i oczarowania, zaprasza rodziców do rozpalenia w sobie na nowo czystego zachwytu. Ubożacy on ich czystość małżeńską, której będą uczyć się ich dzieci.

Nie jest więc obojętne, jaki obraz życia jest nam przedstawiany od dzieciństwa i jakie obrazy nas otaczają. Dojrzewanie człowieczeństwa musi być wspierane ideałami, które inspirują do rozwoju uczuć wyższych. Wyrazem takiej pracy jest respektowanie Prawdy o Bogu, o człowieku i o świecie, która rozświetla dary, jakimi człowiek został obdarowany, i możliwość otwar-

³ List do Dzieci *Tra pochi giorni* Ojca Świętego Jana Pawła II w Roku Rodziny, 13 grudnia 1994 r.

cia się na nie w duchu wolności. Inaczej bowiem możemy ją przygłuszyć siłą egoizmu, który jest w stanie zniewolić nasze wnętrze. Dlatego ma ogromne znaczenie we wzrastaniu do dojrzałości ustrzeżenie czystego zachwytu dziecka, tak by młodość, która jest dalszym etapem wzrastania, mogła z niego czerpać siły ku obronie przed napierającą na nią falą brudu i brzydoty.

Spółeczność, a przede wszystkim rodzice, dziadkowie i cały dom rodzinny, ponosi odpowiedzialność za dobór otoczenia, jakie wspomóże młodych, ukazując im ideały ludzi, którzy osiągnęli szczyty prawdziwie ludzkich wartości.

Tak osiągnięta dojrzałość prowadzi dziecko i młodego człowieka do samowychowania. Proces ten wymaga jednak ukazania jasnego celu, który równocześnie wzbudza motywację do podjęcia dalszej pracy nad sobą.

Niezwykle ważną sprawą jest bardzo wczesne ukazanie dziecku ideału, który równocześnie pomaga rodzicom w umacnianiu ich osobistej wielkości, odsłaniając zarazem godność ich dziecka. Ten ideał może się stać iskrą, od której zaplonie dusza, pociągnięta do umiłowania wartości wyższych i umniejszania własnego „ja”, tak by nie ograniczało horyzontów Celu Najwyższego.

Takie wyzwolenie pozwala odczytać również własny charyzmat, co często nie jest łatwe. Odczytywanie to rozpoczyna się od wytrwałego i systematycznego spełniania codziennych obowiązków. Jest to widomy znak osiągnięć dokonanych na drodze samowychowania.

Tak więc od zachwytu dobrem mogą zależeć dalsze wybory dziecka. Jego odkrywanie świata powinno mu posłużyć do wzmocnienia sił duchowych, które doprowadzą go do prawdziwej miłości, jaką rozwijamy do końca ziemskich dni.

Takie uwieńczenie starań rodziców, wychowawców i wreszcie własna praca nad wyrobieniem prawego charakteru prowadzą do prawdziwej wolności, która ma moc uwalniania od rzeczy przemijających po to, by stale odkrywać wartości najwyższe, nieprzemijające. Wolność prawdziwa jest połączona z wyborem rzeczywistego dobra, ono zaś pozwala wychodzić człowiekowi poza krąg własnych spraw.

Taka dojrzałość społeczna jest bogactwem własnym, narodowym i buduje ludzki świat.

8. Warto zakończyć słowami poety:

„Najpromienniejszym i najbardziej uśmiechniętym z ludzkich słów jest słowo: dziecko.

Najdostojniejszym i najbardziej kochanym – słowo: matka...

I nie masz ponad to słowo

nic, co by było bliższe niebu”⁴.

⁴ Julian Ejsmond, 1892–1930.

Słowa zachwytu nad dzieckiem, słowa uwielbienia dla matki, którym towarzyszy podziw dla roli ojca.

Wiemy, że i on, ojciec, jest nieodzowny, by człowiek mógł nie tylko rozpocząć start na bieżni życia, ale także wzrastać w należytą mu wielkość.

Małość dziecka uczy również Wielkości rodziców. Jego rodziców. Bo oni poprzez rodzicielstwo dotknęli samego nieba, które każdego człowieka wzywa do wielkości.

Ten pierwszy okres życia jest niepowtarzalnym etapem, który gwarantuje wzajemny wzrost całej rodziny. Są to narodziny do wielkości rodziców i dzieci.

Monika Wójcik – The greatness of a child's littleness

The greatness of man rests upon the truth about man created "in the image and likeness" of God, about a child of God called to love. However, if he yields to the temptation of taking God's place, he gets lost in his own selfishness and immensely wrongs himself and others. Man is given life as a chance to reach the truth and is called to incessant growth. He learns his greatness through his littleness. In this education a child can also be his parents' teacher. With his helplessness he calls for love and releases the desire to give. His incorrupt perception of the world teaches how to take delight in good, helps to understand that the other person is a treasure which cannot be replaced. Thus a child liberates in the parents the deepest layers of their greatness.